

Świece z Fabryki Świec Lotniczych Czesława Wawrzyniaka



W latach 1938-1944 działała w Kielcach przy ul. Młynarskiej 105 (dzisiejsza ul. Mielczarskiego) Fabryka Świec Lotniczych założona przez pochodzącego z Wielkopolski pilota Czesława Wawrzyniaka. Był to trzeci pod względem wielkości zakład przemysłu metalowego w Kielcach i jedno z dziesięciu największych przedsiębiorstw w mieście. Fabryka pracowała na rzecz przemysłu zbrojeniowego w ramach Centralnego Okręgu Przemysłowego produkując świece zapłonowe dla lotnictwa i pojazdów samochodowych.

Właściciel fabryki Czesław Wawrzyniak był pilotem wojskowym armii niemieckiej z czasów I wojny światowej i kolegą pułkowym Hermanna Göringa, przyszłego **dowódcy niemieckiego lotnictwa wojskowego Luftwaffe**. Po Powstaniu Wielkopolskim został kierownikiem ruchu lotniska wojskowego Ławica pod Poznaniem szkoląc jednocześnie nowych

pilotów w utworzonej Szkole Lotniczej, a następnie Wyższej Szkole Pilotów. W 1922 r. był założycielem Związku Lotników Polskich, a później jego długoletnim prezesem. W 1922 r. założył w Poznaniu pierwszą w Polsce Fabrykę „Iskropol”, produkującą świece zapłonowe lotnicze i samochodowe, która działała do 1927 r. Z jego inicjatywy w 1923 r. powstaje Wielkopolska Wytwórnia Samolotów „Samolot”, w której zostaje jednym z dyrektorów. Przy fabryce pod patronatem Ligi Obrony Powietrznej Państwa powstała Pierwsza Cywilna Szkoła Pilotów, w której objął stanowisko dyrektora. Czesław Wawrzyniak był też autorem patentów na świece zapłonowe do silników spalinowych. W październiku 1938 r. został odznaczony złotym krzyżem zasługi za działalność na polu przemysłu wojennego. Kilka lat po wojnie nielegalnie opuścił Polskę.

Kielecka Fabryka Świec Lotniczych w 1938 r. produkowała miesięcznie około 12.000 świec zapłonowych zatrudniając około 80 pracowników, a tuż przed wojną w sierpniu 1939 r. już 212. Fabryka nie została zniszczona w czasie działań wojennych, ale produkcje wznowiono dopiero we wrześniu 1940 r. Zakład pracował na rzecz armii niemieckiej w ramach „programów specjalnych”, dostarczając świece i izolatory do przewodów elektrycznych w silnikach lotniczych m.in. dla zakładów „Junkersa” w Magdeburgu. W ramach ruchu oporu produkcja w różnych formach była sabotowana przez polskich robotników. Rozbudowywana przez okupanta fabryka maksymalny poziom produkcji osiągnęła w 1944 r., kiedy miesięcznie wykonywano do 65.000 świec. Pod koniec lipca tego roku wszystkie maszyny wywieziono do Ludwigsburga, skąd w komplecie rewindykowano je po wojnie.

Leszek Dziejic